

Federico Fazio udzielił wczoraj, jeszcze przed meczem Argentyny z Islandią, wywiadu dla *So Foot*. Odpowiadał nie tylko na pytania dotyczące Mundialu, ale też sezonu w Romie.

Zostałeś ojcem i rozegrasz twój pierwszy Mundial...

- Żona wysyła mi każdego dnia zdjęcie Tomasa, abym mógł czuć się blisko niego. Ciężko byłoby znaleźć piękniejszy moment mojego życia, nie znałem tych emocji, które zdarzają się raz i zakłócają ci życie w pozytywnym znaczeniu tego słowa. Wszystko to daje mi pozytywne odczucia, również moim kolegom z zespołu. Jestem zmotywowany.

Przyjeżdżasz do Rosji po pięknym sezonie z Romą...

- Tak, to prawda, w Romie znalazłem naprawdę moje miejsce, w ostatnich dwóch sezonach rozegrałem prawie 100 meczów, czuję się świetnie na boisku i poza nim. Kibice zawsze mnie wspierają i czujemy się bardzo dobrze razem z moją rodziną.

31 lat to dojrzały wiek...

W wieku 20 lat przybyłem do Sewilli i nigdy nie myślałem o opuszczeniu Argentyny w tym wieku. Wygrałem wiele tytułów w zespole z Andaluzji i teraz mogę grać na Mistrzostwach Świata, najważniejszych rozgrywkach. To nagroda za moją pracę i mój wysiłek.

Wcześniej byłeś powołany tylko dwa razy, teraz wydajesz się niezbędny dla Albiceleste...

- Cieszę się z gry na Mistrzostwach Świata, bronienie barw mojego kraju jest wyjątkową rzeczą, muszę się tym cieszyć. W szczególności muszę wykorzystać moje warunki fizyczne i mentalne.

I lepiej jest mieć w zespole Messiego...

- Na pewno [śmiech - dod.red.]. Lepiej grać razem niż przeciwko sobie. Byliśmy kolegami w drużynie już na Igrzyskach Olimpijskich w 2008 roku, jest najlepszym graczem na świecie i musimy z tego skorzystać.

Roma-Barcelona 3-0?

- Nie zasłużyliśmy na porażkę 4-1 na Camp Nou, strzeliliśmy dwa gole samobójcze i zepsuliśmy wiele okazji. W rewanżu odwróciliśmy bieg spraw, gdyż wiedzieliśmy, jak zranić Barcelonę i byliśmy świadomi tego, że posiadamy walory, aby to zrobić. Kluczowa była pewność siebie, w takich przypadkach głowa jest kluczowa.

To był najlepszy mecz w twojej karierze?

- Grałem inne ważne spotkania w Lidze Europy z Sevilla, ale wyeliminowanie Barcelony po 1-4 z pierwszego spotkania... To dowód na to, że w piłce nie ma rzeczy niemożliwych.

Kto był twoim idolem?

- Batistuta. Zawsze starałem się go naśladować, na początku grałem w ataku i potem zostałem przesunięty na środek obrony.

Sparing z Haiti?

- Mieliśmy grać z Izraelem, ale nasza federacja nie chciała ryzykować ze względu na trudną sytuację polityczną, ryzykowanie nie miało sensu. Zatem zagraliśmy tylko jeden mecz, ale był wystarczający, odpowiedzieliśmy bardzo dobrze.

Siła Argentyny?

- Mamy zjednoczony i mocny zespół, pracujemy z taką samą intensywnością i wszyscy jesteśmy zaangażowani, naszym celem jest wygrana. Wiemy, że to trudne, ale są inne bardzo dobre zespoły. Jesteśmy ambitni i chcemy zejść do końca. Francja w 1/8? To nie ma znaczenia, gramy zawsze o wygraną.

Gol w finale Mistrzostw Świata?

- To byłoby fantastyczne, ale ważne jest go wygrać. Jasne, jeśli też strzelisz, trafiasz do rajów...

Autor: abruzzo